№ 46. 14 Listopada 1926 roku. Rok II.

ZIEMIA ŁÒDZKA

TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY.

Z MIASTA i POWIATU.

Łódź ku czci Patrona Młodzieży Polskiej.

Odezwa Komitetu Diecezjalnego do Społeczeństwa.

Obchód uroczysty 200-lecia kanonizacji św. Stanisława Kostki poruszył już cały naród polski i ściślej go zjednoczył ożywionemi uczuciami religijnemi na Wszech polskim Zjeździe Katolickim w Warszawie — oraz mocniej uświadomionymi ideałami katolickimi, przynaglającymi do energicznej pracy w celu możliwie najpełniejszego ich urzeczywistnienia.

Ale zbliża się doroczne święto naszego Patrona, dzień 13 listopada, i za nim bezpośrednio następuje niedziela. Jest to najlepsza sposobność uczczenia świętego Stanisława w naszem mieście i całej diecezji łódzkiej, która jedyna w Polsce ma katedrę pod wezwaniem św. Stanisława Kostki jako szczególnego swego Patrona.

Czem siedemsetletnia uroczystość św. Franciszka z Assyżu dla Włoch, tem jest dwóchsetletnia uroczystość św. Stanisława Kostki dla Polski.

Nasz bowiem duch narodowy będzie tem potężniejszy, im więcej będzie przejęty zasadami i ideałami św. Stanisława Kostki. Święty ten Patron to nietylko chwała narodu naszego wobec całego świata katolickiego, ale zarazem pochodnia prawdy i świętości, przyświecająca na drodze wychowania młodzieży i odrodzenia rodziny w całym naszym kraju, którego przyszłość i szczęście, nawet doczesne zawisły od pielęgnowania i wzmocnienia w społeczeństwie religji i cnoty, co tak bujnie rozkwitły w życiu świętego.

Z powyższych względów obchód diecezjalny łódzki ku czci św. Stanisława Kostki winien objąć wszystkie warstwy ludności katolickiej miasta Łodzi i całej diecezji.

Podczas gdy na mocy zarządzeń Władzy Duchownej w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny, na Bałutach, OO. Jezuici przez cały tydzień, od dnia 6 b. m. począwszy prowadzą Misję, którą zakończą w sam dzień 14 listopada, a we wszystkich kościołach miasta Łodzi w dniu 4 b. m. rozpoczęły się dziewięciodniowe nabożeństwa (nowenny) do świętego naszego Patrona, księża zaś prefekci w dniu 13 listopada, w sobotę, urządzają akademje dla młodzieży szkolnej. Komitet Diecezjalny, wezwawszy delegatów z całej diecezji łódzkiej na dzień 14 listopada, to jest na niedzielę, organizuje w tym dniu obchód uroczysty dla szerszego ogółu miasta Łodzi i całej diecezji według następującego programu:

1) o godzinie 11 suma w katedrze z wystawieniem Najśw. Sakramentu z procesją i kazaniem okolicznościowem, celebrowana przez J. E. ks. biskupa Tymienieckiego;

2) o godzinie 4 po południu pierwsza akademja reprezentacyjna ku czci św. Stanisława Kostki w sali Filharmonji (ul. Narutowicza nr. 20);

3) o godz. 6. druga akademja u księży Salezjanów (ul. Wodna nr. 34).

Bilety w cenie od 50 gr. do 2.50 zł. wcześniej nabywać można w kancelarjach parafjalnych św. Stanisława Kostki i św. Krzyża w godzinach biurowych i w szkole Rzemiosł (ul. Wodna 34).

Komitet Diecezjalny Uroczystości
św. Stanisława Kostki.

Działalność Urzędu Miar i Wag w Łodzi.

Jak się dowiadujemy, cały obszar Państwa jest podzielony na 6 Urzędów miar i wag. Jednym z tych urzędów jest urząd w Łodzi, którego zadaniem jest kontrola i nadzór nad wagami i odważnikami nietylko w sklepach ale po fabrykach i hurtowych składach węgla, cementu i t. d.

Urząd wszelkimi siłami stara się wytępić nieuczciwość w handlu przez ciągłe i nieoczekiwane kontrole. Jak sądzić z praktyki, największe nadużycia były popełniane przez drobne sklepiki kolonjalne, przez sprzedawców na targach i przez rozwozicieli węgla na furach i to szczególnie w okolicach ul. Nawrot i Chojen. Obecnie wagi u tych rozwozicieli są sprawdzone. Według ustawy każdy sklep winien po trzech latach użycia dać do urzędu wagę i odważniki celem sprawdzenia.

Dachy muszą być naprawiane.

Kary na niedbałych właścicieli domów.

W dniu 23 b. m. sąd pokoju I-go okręgu rozpatrywał sprawę przeciwko właścicielowi domu przy ul. Szosa Pabjanicka Nr. 40, Ludwikowi Lisowskiemu, oskarżonemu przez inspekcję mieszkaniową o niewykonanie jej żądań odnośnie naprawy pułapu w mieszkaniu lokatora Franciszka Dzwonarkiewicza.

Po wysłuchaniu przemówienia przedstawiciela oskarżenia publicznego sąd wydał wyrok, którym skazał oskarżonego Lisowskiego, na grzywnę w wysokości zł. 50 z zamianą w razie nieściągalności na 7 dni aresztu i zapłacenia zł. 5 kosztów sądowych; jednocześnie sąd zobowiązał oskarżonego do uskutecznienia w ciągu dwóch tygodni zarządzonej przez inspekcję mieszkaniową naprawy z tem, że w razie niewykonania powyższego wykona to Magistrat na koszt oskarżonego.

Łódź otrzyma wspaniałe tereny

na których młodzież będzie uprawiała sporty zimowe.

Jak się dowiadujemy stow. sportowe Union objęło gospodarkę placu sportowego w Helenowie i w r. b. urządza taflę lodową pod sport łyżwiarski. Jak się dalej dowiadujemy na ostatnim posiedzeniu SS. Union postanowiono w r. b. zorganizować imprezy łyżwiarskie, a to wyścigi i jazdę sztuczną. Jednocześnie w Helenowie odbywać się będzie kurs łyżwiarski dla początkujących. Nareszcie Łódź zacznie na szerszą skalę uprawiać sport łyżwiarski, tak bardzo w innych miastach naszego kraju rozpowszechniony.

Łódzka czy angielska tandeta?

Do Łodzi przybyło kilku kupców z Pomorza, którzy świadczyli nam, iż po tamtejszych miasteczkach krążą kupcy z materjałami i ubraniami, przyczem osobnicy ci podają się za anglików i ofiarowują rzekomo angielski towar.

Jak się okazuje osobnicy ci są sobie zwykłemi łódzkiemi kupcami domokrążnemi, którzy sprzedają po bardzo niskich cenach najgorszą tandetę z towarów łódzkich.

Walka

z zawodow. żebractwem.

W najbliższym czasie wznowić ma swą działalność „Towarzystwo przeciwżebracze“, którego zadaniem będzie walka z tą plagą naszego miasta. Działalność towarzystwa polegać będzie na dostarczaniu żebrakom pracy, względnie umieszczaniu niezdolnych do niej w przytułkach, oraz na przeciw działaniu żebractwu zawodowemu. W tym celu towarzystwo wypuści specjalne bony, które zakupywać będą mogły osoby, rozdające zazwyczaj jałmużnę. Obdarowywani bonami żebracy, otrzymają w towarzystwie gorący posiłek i nie będą się naprzykrzali zbyt wielkiej liczbie ludzi, jak to czynią zawodowi żebracy.

Największa

tranzakcja eksportowa.

Na skutek dłuższych pertraktacji pomiędzy dyrekcją firmy „Scheibler i Grohman“ a przedstawicielami szeregu wielkich hurtowni włókienniczych w Galaczu, sfinalizowana została umowa w sprawie znaczniejszych zamówień manufaktury łódzkiej dla rynku rumuńskiego. Część zamówionego towaru w liczbie 8-iu wagonów ogólnej wartości około pół miljona złotych odtransportowana została w dniu wczorajszym do granicy rumuńskiej.

Napad bandycki

pod Łodzią.

W dniu 3 b. m., o godzinie 17-ej dokonano zbrojnego napadu bandyckiego na drodze prowadzącej obok lasu do wsi Niemysłów i Porczyn na przejeżdżającego tamtendy mieszkańca Poddębic, powiatu łęczyckiego, niejakiego Prusinowskiego. Napadu dokonało 3-ch uzbrojonych w rewolwery mężczyzn, którzy steroryzowawszy napadniętego, zrabowali mu 50 złotych w gotówce oraz kożuch. Zabrawszy łup bandyci bezkarnie oddalili się w nieznanym kierunku.

Przyczyny i źródła złego.

Że nie wszystko dzieje się dobrze w naszym kraju, o tem każdy wie doskonale. Dużo rozgoryczenia i niezadowolenia z panujących u nas stosunków i porządków ma słuszne podstawy. Jednakże mało kto zastanawia się nad tem co jest właściwym powodem ogólnego niezadowolenia i narzekań. Pomijając szczegółowe wyliczanie wszystkich naszych bolączek chcemy zwrócić uwagę czytelników na główne źródła i przyczyny złego.

* * *

„Kochaj bliźniego twego, jak siebie samego". Te słowa znane są ludzkości od dziewiętnastu stuleci. Nauka boskiego mistrza objęła swem panowaniem olbrzymią część ludzkości, dotarła do najdalszych zakątków kuli ziemskiej, ale czyż zmieniła naszą naturę? Czy wyznając jej zasady — wprowadzamy je w czyn w naszem życiu codziennem?

Gdzież jest u nas ta miłość bliźniego, jak samego siebie? Ile to mamy w sobie nienawiści wzajemnej, zazdrości, chęci wywyższenia się nad innych, zagarnięcia dla siebie wszystkich dóbr. Jaka nieczułość na nędzę i cierpienia setek tysięcy braci naszych. Jakaż panuje u nas zaciekłość partyjnych waśni i sporów. Jak mało pamiętamy o tej wzniosłej zasadzie. „Miłuj bliźniego twego".

Pokolenie dzisiejsze zdemoralizowane zostało okropnościami i zwierzęcością kilkuletnich krwawych zmagań wojennych. W duszach i sercach naszych zanikły i umilkły struny, drgające w takt wyższych uczuć człowieczych. Serca nasze stwardniały pod wpływem, okrutnych przeżyć. Dzisiaj popełnione morderstwo nie wzrusza nas tak i nie oburza jak dawniej. Otrzaskaliśmy się z przeróżnemi gwałtami i okropnościami, stępiała nasza wrażliwość na zło, zanikło poczucie dobra i piękna.

Gruby materjalizm, bestjalstwo i chęć użycia, bez względu na to czy nie dzieje się to kosztem lub z krzywdą innych — zapanowały w wielkiej części społeczeństwa. Krańcowy egoizm jednostek — szuka zadowolenia swych namiętności i ambicji. Pod względem moralnym stoimy dzisiaj o całe wieki niżej niż przed wybuchem wojny.

Szał uciech i chęć użycia opanowała pokolenie nasze. Wargami powtarzamy wprawdzie jeszcze z przyzwyczajenia słowa modlitwy. Tradycja lub obłuda nakazuje nam przyznawać się do nauki Chrystusa.

Nazywamy się chrześcijanami, ale jak dalecy jesteśmy od wprowadzenia w życie nasze nauki i zasad chrześcijańskich. Nie masz między nami w życiu społecznem, politycznem i prywatnem ducha prawdziwego chrystjanizmu. Nie powoduje nami w poczynaniach naszych miłość bliźniego. Żyjemy obecnie życiem czysto materjalnem, postępowaniem naszem kierują instynkty pierwotne, pod pozorami kultury kryją się w nas pierwiastki pierwotnej dzikości i barbarzyństwa.

Stąd płynie bezwzględna, zażarta walka o żer, o bogactwo, o możność użycia, którą zowiemy walką o byt. Walczymy między sobą wzajemnie o lepsze kęsy żeru, o godności, zaszczyty, władzę. Silniejsi, sprytniejsi i przebieglejsi gniotą i spychają w tej bezlitosnej walce słabszych i gorzej do walki przygotowanych. Cała ludzkość żyje w niepewności ponownych wybuchów walki zbrojnej. Wszystkie państwa na gwałt zbroją się i szykują coraz straszliwsze środki wzajemnego zniszczenia. Dyplomaci okłamują jedni drugich, deklamując o pokoju aby uśpić czujność wzajemną i aby w chwili odpowiedniej napaść niespodzianie i zaskoczyć nieprzygotowanego do obrony sąsiada.

I gdy uprzytomnimy sobie o co ci wszyscy ludzie walczą, o co gotowi są mordować się wzajemnie i krew bratnią przelewać; gdy zrozumiemy, że pobudką do tych straszliwszych zapasów jest chęć osiągnięcia lepszych zysków w handlu, jest chęć zalania wytworami swego przemysłu innych krajów, jednem słowem, że pobudką w tych wszystkich wypadkach jest żądza wydarcia innym i zabrania dla siebie przeróżnych bogactw materjalnych, gdy uświadomimy sobie, że te wzajemne walki niszczą daleko więcej bogactw niż je w rezultacie zwycięzcy odebrać zwyciężonym mogą gdy pomyślimy, że wszystkie te bogactwa opuszczać musimy wraz ze śmiercią, jakże pustemi i głupiemi wydać nam się muszą te, godne zwierząt walki i nienawiści, kierujące postępowaniem dzisiejszej ludzkości.

* * *

A jakże nierozumnem jest to dzisiejsze pojmowanie życia jako wzajemnej walki o byt pomiędzy ludźmi, gdy zastanowimy się nad tem ile dobrego stworzyć może

zgodny wspólny wysiłek ludzki. Jak dodatnie i błogie owoce wydaje współpraca wielkiej gromady ludzkiej. Zadaniem ludzkości jest walka o byt, ale nie wzajemnie pomiędzy sobą lecz wspólnie razem przeciwko otaczającym ludzkość niebezpieczeństwom i groźnym potęgom sił przyrody. Na tem polu opanowania i wyzyskania sił przyrody czekają nas wielkie do przezwyciężenia zadania.

Wspólna walka i współpraca ludzkości na tym terenie jest jaknajbardziej potrzebna, a do niej konieczną jest miłość wzajemna. „Kochaj bliźniego twego jak siebie samego". — Oto nakaz moralny, który w życie nasze codzienne wprowadzić musimy, o ile chcemy osiągnąć prawdziwy pokój i szczęśliwość rodu ludzkiego. Wcielajmy w życie na każdym kroku i każdym czynem naszym ten ideał chrześcijański, a wykorzeniajmy z dusz i serc naszych pobudki egoizmu, samolubstwa i nienawiści.

Niechaj prawdziwa miłośc bratnia zapanuje w sercach naszych, niech w stosunkach ludzkich zakwitnie dobro, piękno i miłość, niech zstąpi na nas Królestwo boże a z niem pokój prawdziwy na ziemi.

St. Grot.

Duch akcji katolickiej.

Wielką i zaszczytną rolę ma do spełnienia w czasach obecnych akcja katolicka. Wśród zwalczających się wzajemnie na śmierć i życie obozów politycznych i ugrupowań klasowych, przedstawiciele pracy katolickiej szerzą hasła chrześcijańskiej miłości, zgody i pojednania, łącząc jednocześnie w swych organizacjach i związkach ludzi, hołdujących różnym programom i zapatrywaniom politycznym. Na terenie akcji katolickiej ideał dobra ogólnego i miłości bliźniego uszlachetniają i uświęcają umysły i serca działaczy społecznych i polityków, wyzwalających ich z więzów egoizmu klasowego i nienawiści narodowościowej i partyjnej. Ojciec św., Pius XI, o duchu akcji katolickiej pisze w liście zatwierdzającym nowy statut włoskiej Ligi katolickiej: „Jak hasłem akcji katolickiej nie może być inne, jak hasło: Pax Christi (Pokój Chrystusa w Królestwie Chrystusowem), tak niechaj katolicy w rozwijaniu swej działalności zawsze mają na oku, że jeżeli należy zwalczać błędy, ludzi zawsze należy otaczać miłością braterską, aby przez miłość byli doprowadzeni do poznania piękności naszej wiary i że ostateczny cel, to jest dobro dusz, obejmuje wszystkie inne wysokie i szlachetne ideały, że wyznanie katolickie, zawierając w sobie szacunek dla każdej uprawnionej władzy państwowej, jest przez to samo podstawowym i twórczym czynnikiem porządku i spokoju, wychowania moralnego i prawdziwego postępu świeckiego. Stąd wynika, że akcja katolicka nie może nie przyczynić się poważnie do osiągnięcia i utrzymania prawdziwego pokoju i że ma prawo, aby społeczeństwo świeckie, w interesie własnym uznało ją i opiekowało się nią w celu swobodnego i całkowitego rozwinięcia jej programu".

Powyższe cenne uwagi Ojca św., wskazujące na istotny cel akcji katolickiej, jako rzeczniczki pokoju i miłości społecznej, nie wyłącza jednak z zakresu tej akcji dziedziny życia politycznego. Istnieje w zakresie polityki i ekonomji wielka ilość problemów, najściślej związanych z kwestjami moralnemi i religijnemi. Na te sprawy jednak nie wolno katolikowi patrzeć z punktu widzenia partji, ale wyłącznie ze stanowiska etyki społecznej i chrześcijańskiej moralności; tem więcej, że te właśnie moralne i religijne zasady służą dobru tak jednostek, jak i narodów.

Katolicka tedy akcja, która stoi w służbie Kościoła i dobra ogółu, musi takim sprawom politycznym i ekonomicznym nietylko poświęcić uwagę, ale zająć zdeklarowane stanowisko. Bo Kościół nie może być biernym w tym wypadku i ktokolwiek chciałby od tej akcji odsunąć Kościół, ten popadłby w fatalny błąd doktryny liberalizmu, która głosząc rozdział polityki i ekonomji od religji i moralności, odmawia Kościołowi wszelkiego prawa mieszania się do polityki. Nie trzeba dodawać że tezę tę papieże niejednokrotnie potępiali (Pius IX w Syllabusie), a obecny Ojciec św. w przemowie do katolickich studentów dn. 8 września 1924 r., wyraźnie zaznaczył: „Gdy polityka zbliża się do ołtarza, natenczas religja, Kościół i papież mają nietylko prawo, ale i obowiązek udzielania wskazówek, dyrektyw, którym katolicy muszą być posłuszni". A w r. 1925, w przemowie do zgromadzonych na międzynarodowy Kongres akademików, tenże sam papież przypomniał poprzednio cytowane słowa i objaśnił je w następujący sposób: „Niejednokrotnie zdaje się, że My, episkopat, kler i katolicy świeccy, zajmujemy się polityką, gdy tymczasem nas obchodzi tylko religja. Bo jedynie religję mamy na oku i w jej obronie działamy, gdy walczymy o wolność Kościoła, o świętość rodziny, szkoły i o święcenie dni Bogu poświęconych. W tych wszystkich wypadkach nie my czynimy politykę, ale polityka napada religję i ołtarz".

Akcja tedy katolicka musi się zajmować polityką, ale tylko tą, która „dotyka religji i ołtarza" polityką, która nie jest, na usługach partji, ale moralnych i religijnych celów. A cel tej polityki — to obrona i propagowanie społecznego panowania Chrystusa pod wodzą papieża i hierarchji kościelnej; taką pracę słusznie nazwano „społeczno-religijnym apostolstwem w zakresie polityki".

M.

Przegląd Polityczny.

Z Sejmu.

Marszałek sejmu wezwał posłów do stawienia się w sejmie na dzień 30 października. Posłowie stawili się ponieważ przed 1 listopada zgodnie z prawem konstytucyjnem Sejm ma obowiązek wprowadzić na porządek dzienny swoich obrad projekt budżetu na rok następny. Rząd obrady odłożył do dnia 13 listopada. Powodem zwłoki było nieporozumienie czy posłowie mają wysłuchać dekretu Prezydenta stojąco czy siedząco. Tak drobnemi sprawami zajmują się nasi zwierzchnicy, czy to może uzdrowić nasze niedomagania gospodarcze?!

Konferencja pracownicza.

Dnia 8 b. m. w min. pracy odbyła się pod przewodnictwem ministra pracy p. Jurkiewicza z udziałem naczelnika wydziału p. Ulanowskiego narada porozumiewawcza w sprawie zamierzonej konferencji pracowniczej w prezydjum rady ministrów z przedstawicielami centralnej komisji związków zawodowych, zjednoczenia zawodowego polskiego, związku robotników chrześcijan i z reprezentantami związku pracowników umysłowych. Konferencja ma na celu uzgodnienie dezyderatów warstw pracujących w dziedzinie gospodarczej i społecznej.

Najazd niemiecki na Pomorze.

Próby rozszerzenia stanu posiadania.

Z Pomorza otrzymujemy wiadomości o planowej konsekwentnej robocie niemców, celem rozszerzenia swego stanu posiadania na Pomorzu.

W ostatnich dniach wyznaczono bardzo poważną kwotę, bo aż 15.000,000 marek niemieckich, na kredyty dla niemieckiego rolnictwa, przemysłu, handlu i rękodzielnictwa na Pomorzu.

Ponadto niemcy zamierzają odkupić od jednego z poznańskich banków portfele większości akcji kilku najpoważniejszych przedsiębiorstw przemysłowych (młyny, tartaki, browary) na Pomorzu, jak też realności w Poznaniu. Bank ten — stojący pod dozorem sądowym — znalazł się w trudnem położeniu, bo nie mogąc otrzymać pomocy z państwowego funduszu sanacyjnego, jest zmuszony pertraktować z grupą kapitalistów niemieckich o sprzedaż swych artykułów, by sprostać zobowiązaniom wobec wierzycieli.

Obowiązkiem rządu jest zważać i nie dopuścić do tego, by Niemcy za niewielkie kwoty wykupili z rąk polskich tak poważne placówki przemysłowe, któreby napewno stały się w przyszłości ośrodkami niemieckiej agitacji i wrogiej nam propagandy.

Bójka w parlamencie włoskim.

W kuluarach parlamentu doszło do starcia pomiędzy posłem faszystowskim, Starrazzo, a posłem socjalistycznym, Bettonim.

Poseł Starrazzo wezwał posła Bettoniego do opuszczenia gmachu parlamentu, gdy ten nie chciał tego uczynić, faszystowski poseł wypoliczkował go i wypchnął na ulicę.

Hegemonja czeska ciąży Słowakom.

Słuszne żądania słowackie.

Przywódca ludowców słowackich ks. Hlinka oświadczył współpracownikowi „Morgen Zeitung" co następuje: „Pragniemy urzeczywistnienia programu pitsburskiego: Z dniem dzisiejszym zamknęliśmy nasze akta. Teraz wszystko zależy od Pragi. Żądamy 3 tek ministerjalnych. Stronnictwa mieszczańskie muszą razem współpracować. W razie gdyby doszło do redukcji urzędników, muszą być przedewszystkiem zredukowani urzędnicy czescy, a potem słowaccy. Pozatem muszą ustać prześladowania polityczne i musi być nam dana amnestja polityczna".

Austrja.

Dzienniki donoszą, że austryjaccy funkcjonarjusze zorganizowani w t. zw. Unji Technicznej, nie są zadowoleni z ugody, zawartej między organizacjami urzędników a rządem i grożą biernym oporem.

Grecja.

Według oficjalnych doniesień blok republikański zapewnił sobie w wyniku wyborów 65 proc, wszystkich mandatów parlamentu.

Porażka rojalistów podczas ostatnich wyborów jest zupełna. Najwięcej stosunkowo głosów z pośród grup rojalistycznych otrzymali zwolennicy skrajnego odłamu partji monarchistycznej.

Rosja.

W Mińsku, z wyroku sądu wojennego rozstrzelano 8 oficerów oskarżonych o antyrządową propagandę w czasie manewrów armji.

— Rząd sowiecki zwołuje na dzień 16-go listopada r. b. w Mińsku białoruską konferencję naukową, która ustalić ma zasady pisowni białoruskiej.

Krwawe bójki w Meksyku.

10 osób rannych — 29 zabitych.

Z Meksyku donoszą iż w mieście Meksyku doszło do publicznych zaburzeń, w wyniku których 10 osób zostało zabitych, 29 rannych.

Przypuszczają iż rannych była większa liczba, usiłują się oni jednak kryć, nie korzystając z publicznej pomocy lekarskiej.

Brazylja.

— Ruch rewolucyjny w Brazylji przybiera coraz to poważniejsze rozmiary. Silne oddziały powstańców prowadzą ofenzywę w kierunku miasta De La Vista.

Gustaw Lawina.

Cztery godziny pod niebem.

(Wrażenia z lotów nad lubelszczyzną).

Na tomaszowskim błoniu cicho było i spokojnie. Deszczyk mżył i z wiatrem leciał ku lasom i polom. Na środku błonia otoczony paru żołnierzami i pastuszkami stał smutny Potez i czekał na pasażerów. —

Nie przyszli ..

Bóg z nimi . . .

Słońce chyliło się ku zachodowi, p. Worledge zakręcił śmigło — kontakt! i warkot motoru zgłuszył wszystko dokoła . . .

Zatrzęsła się ziemia w promieniu kilkunastu metrów, zadygotały kupki trawy, zawył wiatr cięty śmigłem i wzlecieliśmy wzwyż . . .

Samolot kołysał się jak okręt po rozszalałych falach oceanu, dzielny pilot mocno trzymał za ster i pchał maszynę ponad chmurę, która rozpłakała się i łzami serdecznemi zalewała nam oczy . . . Po trzech minutach byliśmy bliżej nieba, dalej od ziemi . . .

Czysty szafir błękitów dziwnie ciągnął ku sobie . . .

Pod nami wisiał duży pułap, podobny do morza, z którego lało na ziemię, na ziemię łez i cierpień . . .

Nie było widać nic . . .

Tylko kiedy piorun poprzedzony błyskawicą spadał na lasy i pola — wówczas na jedno mgnienie otwierał się ciemny, szary, brudny grób — ziemia . . .

Dziwnie dobrze czuje się dusza ludzka kiedy jest bliżej Boga, a dalej od ziemi, od ludzi . . .

Tego wrażenia nie zapomnę nigdy . . . Nie widzieć ziemi, — a żyć, nie patrzeć na ludzi, a istnieć . . .

Refleksje, jak złota przędza płyną i płyną radosne i weselne, z duszy dobywa się

ZE ŚWIATA.

Ruch spółdzielczy w Czechach Zachodnich.

Rok 1909, w którym na tle ciężkich warunków bytu warstwy robotniczej, wybuchł olbrzymi strejk w wielkich zakładach metalurgicznych Skody, staje się datą powstania ruchu spółdzielczego w Pilznie. Grupa robotników rozpoczyna tajną agitację na rzecz domów robotniczych.

Robotnicy gromadzą pośpiesznie swe oszczędności i po paru miesiącach nabywają w Pilznie nieruchomość za 23.600 koron austr. Kiedy stanęło do aktu rejentalnego 15 spólników, rejent kręcił głową i wreszcie zapisał Alojzy Hribal z 14 spólnikami.

W lecie 1911 r. otworzony był pierwszy sklep; w końcu tegoż roku — drugi. Na parcelach odsprzedanych spółdzielni budowlanej i związkowi zawodowemu, stają w r. 1913 dwa dwupiętrowe domy.

Wybuch wojny wszechświatowej hamuje rozwój spółdzielni. Przychodzi jednak r. 1918, przynosząc Czechosłowacji niepodległość polityczną i wówczas z niesłychanym rozmachem poczyna rozwijać się robotniczy ruch spółdzielczy.

Mały dotąd „konsumik" rozrasta się potężnie. Wchłonąwszy w siebie szereg spółdzielni okolicznych — przyjmuje nazwę: — „Zapadoceske konsumni druzstwo" i staje się wielką organizacją okręgową na całą żupę pilzeńską.

Dziś spółdzielnia ta, dominująca w całych Czechach Zachodnich posiada 26.800 członków, 196 sklepów i liczne zakłady przetwórcze.

Sprzedaż — prowadzona wyłącznie dla członków — wyniosła w r. 1925 — 110.331.946 k, cz. t. j. około 30 miljonów złotych polskich. Tymczasem największa nasza robotnicza: „Powszechna Spółdzielnia Spożywców" w Łodzi, której duży rozwój datuje się również od r. 1918, miała w r. 1925 — 28.738 członków 49 sklepów, a roczna sprzedaż wyniosła zaledwie 4.587.000 złotych.

Z pośród zakładów spółdzielni wysuwa się na plan pierwszy piekarnia. W znacznej części zmechanizowana, wypiekła w ciągu 1925 r. około 3.500 000 kg. chleba oraz 9.620.000 sztuk białego pieczywa, które poszło do ust konsumenta jako wyrób czysty i tani.

Dobrze urządzono i czysto prowadzona mleczarnia przerobiła w r. ub. 1.827.000 litrów mleka. Dzieci robotnicze w Pilznie oirzymują, dzięki spółdzielni, mleko sterylizowane; dorośli mają gwarantowaną, przepyszną śmietanę, ser i masło. Wielka masarnia, połączona z chłodnią dostarcza codzień różnorodne gatunki wyrobów mięsnych, oraz najrozmaitsze wędliny. O statystyce rozlewni piwa — radbym jednakże przemilczeć.

Lecz dość już cyfr; wystarczy powiedzieć, że w r. 1925 przeciętny zakup członka wyniósł — 3.324 kor., t. j. 900 zł, pol. Kooperacja tutaj istotnie zaspakaja b. znaczną część potrzeb swoich członków. A czyni to sprawnie i tanio. Posiada przeto pełne zaufanie ludności; 4.537.000 kor. cz. wpłaconych udziałów oraz 9.553.000 k. cz. (2,580,000 zł.) wkładów oszczędnościowych robotniczych — oto są środki obrotowe „Zapadoceskehokonsumniho družstva" w Pilznie.

Tak się organizuie ekonomicznie lud pracujący Czech Zachodnich, jak podaje „Głos Codzienny".

Organ Watykanu o skautingu.

Można czasem i u nas w kołach katolickich usłyszeć skromnie, a w gruncie rzeczy zjadliwie rzucaną uwagę, że harcerstwo, jak zresztą cały skauting jest instytucją podejrzaną, bodajże masońską.

Z tego rodzaju insynuacjami rozprawił się w numerze z 2 września b. r. organ Watykanu L'Osservatore Romano.

Nigdy jeszcze oficjalne sfery kościelne w tak dobitny i zdecydowany sposób nie wyraziły swego dodatniego sądu o skautingu.

Organizacja ta, założona przez jen. Baden - Powella, protestanta, jak to podkreśla Osservatore Romana kształci w swych wychowankach ducha prawdziwie chrześcijańskiego, a jak dowiodło życie, czyni to skuteeznie gdyż — jak mówi autor powyższego artykułu — wystarczyłoby przytoczyć liczne dziesiątki powołań kapłańskich i zakonnych, jakie każdego roku wykwitają we Włoszech wśród młodych skautów. Wystarczyłoby wskazać na tę prawdziwie budującą pobożność, jaką skauci okazują podczas nabożeństwa, do których sami usługują..... Nasza młodzież skautowa dostatecznie wykazała ile umiała zyskać dobrego przez wychowanie skautowe, dając tego dowody przez udział w tylu publicznych działach miłosierdzia z całą szlachetnością i ofiarnoscią, narażając się nieraz na wielkie niebezpieczeństwo dla ratowania życia bliźniego.... "Za tę właśnie wartość skautingu religijną i moralną Stolica Święta i Ojciec św. na wszelki sposób zachęcali i ciągle zachęcają do skautingu Katolickiego."

Ten poważny głos o wartości ruchu Skautowego, znanego u nas pod nazwą harcerstwa, powinien otworzyć oczy wielu u nas ludziom, którzy opierając się na niepoważnych, a w każdym razie nieprzyjaznych dla harcerstwa głosach czy na drobnych lokalnych usterkach organizacji, padają ofiarą fałszywych pogłosek.

Wprawdzie u nas, jak wykazała uchwała Zjazdu Katolickiego popierająca harcerstwo, takie głosy nieprzyjazne nie znajdują zbytniego posłuchu, ale dobrze będzie znać ten oficjalny głos dziennika watykańskiego, aby rozproszyć wszelkie podejrzenia, kolportowane niestrudzenie przez wrogów Polskiego Harcerstwa.

---

wielki krzyk zbolałej duszy ludzkiej, rwącej się do Boga, do Mądrości Najwyższej.

. . . .

Szumią skrzydła, „kurzawą gwiazd okryte", czerwienią zorzy oblane, perłami rosy okryte, a dusza pośrodku nieba sobie przystaje i zapomniawszy o ziemi i ludziach patrzy, patrzy, na cuda niebios patrzy . . .

A na dole wre walka . . .

Wśród kurczowych uśmiechów, wśród przyjaznych spojrzeń, wśród bratnich uścisków — rzuca się strzałę z cyprysowego drzewa toczoną — strzałę śmierci — zabija się duszę, później ciało . . .

Z deszczem padającym gwiazd wylądowaliśmy w Zamościu . . . Czar szczęścia prysł jak bańka w oceanie fal, a rzeczywistość szara i czarna stanęła przed oczyma . . .

Tysiące ludzi zatrzymało się przy Potezie, a nami targnął nieopisany żal . . . że tak szybko pożegnaliśmy błękity . . .

. . . .

Życie w Zamościu przecierało oczy dopiero, kiedy wsiadaliśmy do samolotu, aby polecieć dalej.

Byłem szczęśliwy, bo szczęśliwy, kto na ziemi już znajdzie anioła, który go strzeże i wiedzie nie tylko po dziurach chodnikach lubelskich czy zamojskich, ale i po niebieskim gwiezdnym szlaku, gdzie obok albo chmura ciężka i czarna, jak morze, na drodze stanie i gradem dżdżu oczy zaleje . . .

Ruszyliśmy . . .

W minutę później wirażem i korkociągiem pożegnaliśmy wylękniony Zamość i w promieniach jarzącego słońca posuwaliśmy się lekko i niepostrzeżnie pod czystem sklepieniem błękitów . . .

Ziemia maleńka . . .

Strumyk tu i owdzie, kiej wąż ze skóry odarty, wije się zimny, wilgotny, ślamazarny i śliski . . . jakiś pokurczony i wykrzywiony

Z POLSKI.

Zjazd Jubileuszowy Polskiej Macierzy Szkolnej.

Zjazd Jubileuszowy Polskiej Macierzy Szkolnej, przypadający z powodu 20-lecia istnienia Towarzystwa, odbyty w dniach 30 i 31 października r. b. w Warszawie, nabrał cech wielkiego święta oświatowego, które w salach Rady Miejskiej w Warszawie zgromadziło zgórą 300 osób, przybyłych ze wszystkich stron kraju na Zjazd tej najstarszej i zasłużonej instytucji oświatowej.

Zjazd uświetnił swoją obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej oraz J. E. Ksiądz Kardynał Kakowski, pozatem w pięknie przybranych salach zgromadzili się wybitni przedstawiciele zaprzyjaźnionych towarzystw oświatowych, instytucji rządowych, nauki, instytucji społecznych i kulturalnych, prasy i t. d. Zjazd otworzył przemówieniem Prezes P. M. S. Józef Swieżyński, charakteryzując 20-letnią działalność instytucji. Liczne przemówienia powitalne, depesze gratulacyjne księży Biskupów polskich, pp. Kuratorów, towarzystw i osób prywatnych, wreszcie ilustrowane sprawozdanie dyrektora Stemlera zakończyło w podniosłym nastroju pierwszy dzień obrad.

Następnego dnia, po nabożeństwie odprawionem w katedrze Ś go Jana przez J. E. Ks. Biskupa Galla potoczyły się obrady w dwóch sekcjach oświaty i opieki pozaszkolnej. Po szeregu wygłoszonych referatów, obejmujących najważniejsze zagadnienia oświatowe, zgłoszono szereg wniosków, które odczytane i przyjęte zostały na Plenum Zjazdu. Wnioski te, jako wyniki referatów, obejmowały zarówno sprawy metod i form działania oświatowego, jak również i sprawy organizacyjne związane z rozbudową Towarzystwa.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i wybór 8 członków zarządu i zastępców zakończyły dwudniowy Zjazd Macierzy.

Spółdzielczość rolnicza.

Potężne niegdyś na terenie ziem polskich spółdzielnie rolnicze, które przed wojną obracały olbrzymim kapitałem, dziś, po katastrofie inflacyjnej pierwszych lat powojennych i po załamaniu się złotego w jesieni 1925 r., zaczynają się stopniowo ożywiać. O działalności tych instytucyj w chwili obecnej mówi sekretarz generalny Zjednoczenia Związków spółdzielni rolniczych, p. Czesław Jentys:

„W chwili powstania państwa polskiego, centralna kasa spółdzielni rolniczych, łącznie z kasami Stefczyka, obracała jeszcze kapitałem 180 milj. zł. w złocie. Parę lat nieudolnej polityki poprzednich rządów starczyło, by zmarnować prawie cały dobytek wsi, której oszczędności wynoszą obecnie zaledwie kilka procent oszczędności przedwojennych i nie pozostają w żadnym stosunku do oszczędności miast, stanowiących dziś sumę przeszło 400 milj. złotych.

Mimo klęsk, jakie przeżyła spółdzielczość rolna w okresie inflacji i spadku złotego, budzi się ona ponownie do życia, na dowód czego służą następujące cyfry i fakty:

Liczba spółdzielni kredytowych, wyłączając Poznańskie i częściowo Pomorze, które posiadają swoją odrębną organizację, na terenie pozostałej Polski wynosi w chwili obecnej z górą 1850 z 220 tys. członków. Spółdzielni rolniczo-handlowych mamy obecnie na tymże terenie 159 i 100.000 zgórą członków, spółdzielni mleczarskich, które rosną poprostu, jak na drożdżach, mamy obecnie 460 zgórą (60 tys. członków), wreszcie jajczarskich 30 z 31 tys członków i innych typów około 100, z 9 tys. członków. Razem spółdzielni ponad 2600, liczba członków powyżej 420 tys.

Barometrem rozwoju spółdzielczości rolnej są kasy spółdzielcze. W b. Galicji mamy ich obecnie około 1050 ze 105 tys. członków (przed wojną 280 tys.) Udziały ich wynoszą około 1,5 milj. zł., zaś wkłady oszczędnościowe około 2,1 milj. zł, (przed wojną 88,7 milj. koron). Pożyczek krótkoterminowych udzieliły one w pierwszem półroczu r. ub. na sumę 9 milj. zł. B. Kongresówka i Kresy posiadają 567 kas, z 85 tys. członków, udziały wynoszą 1,800,000 zł., wkłady — 1,4 milj. pożyczek w ciągu półrocza wydano 7 milj.

Spółdzielnie rolniczo-handlowe, których zadaniem jest dostarczanie rolnikom środków produkcji (maszyny, nasiona, nawozy itp.) i sprzedaż płodów rolnych, rozwija się obecnie nader pomyślnie. W okręgu krakowskim 35 spółdzielni tego typu w ciągu półrocza zrobiły obrót 4,5 milj. zł., spółdzielnie okręgu warszawskiego (66) obrót 7 milj, zł., wreszcie okręgu lwowskiego (32) — 2 milj. obrotu. Przyszłość nie zapowiada się źle. Dawne oszczędności naszego rolnika są rękojmią, że równie dobrze, a może lepiej potrafi oszczędzać dziś, jeżeli warunki gospodarcze i finansowe w kraju układać się będą nadal pomyślnie".

Zakłady dla dzieci jaglicznych.

Do liczby zakładów opiekuńczych wychowawczo-leczniczych dla dzieci jaglicznych, organizowanych z inicjatywy i przy poparciu finansowem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, przybywa zakład dla chłopców, chorych na jaglicę w Częstochowie.

Budynki przekazane na ten cel przez Min. Pracy i Op. Społ. oddano do dyspozycji Wojewódzkiego Komitetu Społecznego, pozostającego pod protektoratem p. wojewody Manteufla i jego żony.

Na skutek umowy zawartej przez Komitet z Kierownictwem zakładu dla dziewcząt jaglicznych w Witkowicach pod Krakowem, prowadzonego przez Kuratorjum Uniw. Jagiellońskiego z prof. Godlewskim na czele, obydwa te zakłady będą przeznaczone dla sąsiadujących województw Kieleckiego i Krakowskiego. W miarę posiadania miejsc wolnych zakłady będą przyjmowały dzieci i z innych terenów.

---

tylko miejscami błyszczy się taflą w słońcu, jak stare wytarte lusterko w chacie wiejskiej.

Zorane pola wyciągnęły szyje ku lasom i dolinom i tak smutnie leżą sobie, jak nieboszczyk w prosektorjum, goły a wstydliwy — ma żal do ludzi — braci, że zabrano mu biedną zarzutkę . . .

Spłowiałe miedze widać jak na dłoni z 400 — 500 metrów, opadłe i bezsilne, martwe i umarłe, przyległe do rozoranych pól i opuszczonych ugorów, jak zbity pies, wyrzucony przez pana na wiatr i zimno . . .

Tylko pasma dymów z ognisk pastuszków ożywiają jeszcze naturę i nadają jej pewien koloryt życia, jak wypieki gruźlikowi . . . i to coś warte . . .

Rozrzucone po łąkach i ściernisku bydło, na warkot maszyny podnosi ciekawie łby do góry, patrzy długo wypatruje, a kiedy cień stalowego ptaka uderzy w oczy siwulę — skoczy jakby piorunem rażona, ryknie przeraźliwie i co sił pędzi przed siebie.

Na hasło siwuli podrywa się całe stado i z podniesionym łbem do góry, z rykiem, który głuszy huk maszyny pędzi, pędzi . . . daleko do wsi . . .

Biedni pastuszkowie.

Rzucają ogniska, pieczone smacznie kartofle, chusty i torby i na przełaj pędzą za rozjuszonemi bydlętami i po łacinie z imienia i nazwiska błogosławią samolot tych, którzy tam jadą, a później głupie granichy, które takiego „djabła" boją się i uciekają . . .

Ale nie tylko bydło ucieka z pastwiska, kiedy nisko na 100 — 200 metrów pokazać się nad błoniem.

I dzikie kaczki, skoro samolot zawarczy nad stawem, chmurą całą się poderwą i z wielkim a nieopisanym piskiem uciekają w błękity . . .

Tylko bociany, wędrowne pielgrzymy, przyzwyczajone do wszelkich możliwości w naturze — nie lękają się, ani strachają, ale spokojnie płyną sobie po falach niebnych i

INFORMACJE.

Kto może otrzymać pożyczkę na meljoracje rolne.

Organizacje rolnicze otrzymały zawiadomienie, że Państwowy Bank Rolny może udzielić pożyczek z państwowego funduszu na następujące meljoracje rolne.

Pożyczki mogą otrzymać spółki wodne, gminy wiejskie i miejskie, mieszkańcy wsi, występujący zbiorowo i inne osoby fizyczne i prawne, zarówno właściciele gruntów jak i ich użytkownicy. Pierwszeństwo mają spółki wodne, posiadacze gruntów realnych, meljoracje gruntów stacji doświadczalnych, szkół rolniczych itd.

Pożyczki są udzielane na drenowanie, nawadnianie i odwadnianie gruntów i meljorację torfowisk. Natomiast nie są udzielane pożyczki z tego funduszu na regulację rzek ani na urządzenie gospodarstw stawowych.

Pożyczki w wysokości 70 proc. kosztorysu na drenowanie gruntów, 50 proc. na osuszanie rowami, 60 proc. na nawadnianie gruntów. 70 proc. na meljorację torfowisk udzieiane są na okres czasu od 6 do 12 lat, przyczem na drenowanie czas ten wynosi od 6 do 9 lat, zależnie od jakości gleby, na osuszanie rowami na 6 lat, na nawadnianie od 6 do 10 lat, na meljoracje torfowisk na okres 9 lat.

Uczestnikom gruntów scalanych, jak również osadnikom, czas pożyczki może być podwyższony do 12 — tu lat. Zabezpieczenie pożyczek winno być w zasadzie hipoteczne, względnie, z braku takiego zabezpieczenia może być przyjęte i inne. Pożyczki są wypłacane ratami w miarę postępu robót.

Pożyczki na meljoracje rolne są oprocentowane w stosunku 5 proc. od sta rocznie, prócz tego Bank pobiera 1 proc. rocznie tytułem zwrotu kosztów administracyjnych. Zwrot pożyczek rozpoczyna się w zależności od terminu, na jaki pożyczka wydaną została po upływie 3, 5 i 6 lat.

Bliższych informacji w sprawie pożyczek z państwowego funduszu kredytu na meljoracje rolne udziela Państwowy Bank Rolny i jego oddziały.

Zastępstwo służbowe nauczycieli.

Władze szkolne przypominają podległym szkołom, że chorych i urlopowanych nauczycieli zastępują przedewszystkiem koledzy, a dopiero gdy to jest niemożliwe, to można w miarę rozporządzalnych sum budżetowych przeznaczonych na zastępstwo za chorych i urlopowanych nauczycieli, zatrudnić nauczyciela płatnego od liczby udzielanych godzin, względnie nauczyciela kontraktowego.

Ministerstwo W. R. i O. P. zaznacza, gdyby Kuratorjum rozporządzalnych sum budżetowych nie posiadało, wówczas należy w szkole naukę odpowiednio ograniczyć, przerwać, w żadnym zaś razie nie należy mianować nowej etatowej siły nauczycielskiej.

Komu przysługuje odroczenie wojskowe?

Odroczenie terminu odbycia służby w wojsku stałem może być udzielone:

a) jedynemu żywicielowi rodziny, o ile utrzymanie tej rodziny jest zależne od jego pracy i o ile poborowy ten obowiązek istotnie spełnia;

b) właścicielom odziedziczonych gospodarstw rolnych;

c) osobom, odbywającym studja teoretyczne i praktyczne.

Odroczenie termin odbycia służby w wojsku stałem może być udzielone tylko na przeciąg jednego roku, po którego upływie poborowy, o ile nie uzyska ponownego odroczenia, obowiązany jest stawić się do służby w wojsku stałem.

Tegoroczny zbiór siana.

Zbiór siana z pierwszego pokosu z łąk polnych suchych, mokrych i meljorowanych wyniósł 89,496,000 kw. Zbiór zaś koniczyny 26,217,000 kw. Drugi pokos da przypuszczalnie takie same zbiory.

Podwyższenie taryfy kolejowej.

Utwierdzają się pogłoski, że na podstawie uchwały Rady Ministrów, zakomunikowanej Państwowej Radzie Kolejowej z dn. 10 listopada r. b. podniesiona zostanie kolejowa taryfa osobowa i towarowa o 10 proc. W ruchu towarowym mają być wyłącznie z podwyżki tej niektóre transporty towarowe, przeznaczone na eksport.

A gdzie „walka z drożyzną"?

Międzynarodowy zjazd kolejowy.

W Baden-Baden rozpoczął się międzynarodowy Zjazd kolejowy przy współudziale 250 delegatów różnych państw.

Zarządy kolejowe Anglji, Holandji, Danji, Szwecji, Norwegji i Niemiec zgodziły się na wprowadzenie systemu 24-godzinnego w podręcznikach kolejowych. Uznano potrzebę wydawania specjalnych ściennych rozkładów jazdy dla zagranicy zawierających tylko dane tyczące się komunikacji międzynarodowej. Na zaproszenie delegata rządu czechosłowackiego zgromadzenie uchwaliło odbyć następną europejską konferencję rozkładu jazdy w drugiej połowie 1927 r. w Pradze.

---

z dumą całą lecą, lecą po tej samej linji co samolot . . .

Pożegnaliśmy i Hrubieszów po krótkim wypoczynku i polecieliśmy dalej . . .

Rumiane lasy niby plamy chust gospodyń na odpuście lub jarmarku kołyszą się na dole lekko a niepostrzeżnie i pieszczotliwie i pożółkłem listowiem ścielą sobie kobierzec bogaty a kolorami przybrany : zdaje się, że jesienią szach perski przez lasy polskie przechodzi i rozesłali pod nogi jego artystyczne tkaniny i makaty . . .

A ciemny stary bór iglasty smutnie wygląda z góry . . .

Jakiś cień niesamowity smutku wyłazi z gąszczów, wspina się niby chłopaki wiejskie na wierzchołki i konarami patrzy z podełba na słońce, na ojesieniałe pola, na niebo chmurne z wiatrami i dżdżem się uganiające . . .

I smętek ten lasu udziela się człowiekowi na samolocie i nie chce patrzeć więcej na dół, bo łza ciśnie się do oczu, a ból nieopisany sercem targa.

Ale błogi jest ten smętek leśny, kiedy wciśnie się gdzieś w zanadrze duszy ludzkiej i łaskocze — mimo cierpienia miłość się jakaś czysta i niepokalana w sercu głęboko rodzi i dobrze jest wtedy człowiekowi — bardzo dobrze.

Nie słyszy trzasku szyderczego, wściekłego, zjadliwego, zimnego, błaskawicznie szybkiego warkotu śmigła, a tylko dusza wyjdzie sobie, jakby na spacer ze środka, usiądzie na ramieniu wygrzewa się pieszczotliwie w słońcu i gwarzy . . .

. . . .

Wystartowaliśmy pod silny wiatr (17 mtr. na sekundę).

Cały „Potez" zwinny jak jaskółka przeskakiwał z fali na falę i lekko wymijał wszelkie wiry i przeszkody . . .

Była godzina 4-ta po południu . . . Sympa-

Wychodźtwo we Francji.

Nawrocki.

Z chwilą powstania państwa Polskiego, stan kraju, tak pod względem ekonomicznym jak i gospodarczym, znalazł się w bardzo ciężkim położeniu, gdyż brak było pewnej skrystalizowanej organizacji przemysłowej i handlowej, co poniekąd wypływało z odrębności administracyjnej trzech zaborów.

To też lud roboczy zmuszony był do emigrowania.

O ile weźmiemy przedwojenne stosunki to emigracja kierowała się do Ameryki lub Kanady, ale udając się tam, liczono więcej na stałe osiedlenie się, pozatem istniała tak zw. emigracja sezonowa (na Saksy) do robót polnych w Niemczech.

Ostatnio jednak z powodu uchwalenia billu Jonhsona emigracja do Ameryki musiała siłą rzeczy ustać, sezonowe zaś wychodźtwo na wrogich nam ziemiach niemieckich, doświadczało zbyt dużo szykan i prześladowań.

Trzeba więc było szukać nowych terenów, aby dać możność pracy tym, którzy jej pragnęli, a we własnej ojczyźnie znaleźć nie mogli.

Takim właśnie nowym terenem była Francja która wyniszczona tak z ludzi jak i z dobrobytu gospodarczego działaniami wojennemi zwróciła się do rządu polskiego o zawarcie umowy emigracyjnej.

Sprawa była bardzo pilna, szereg zakładów kopalń, zniszczonych miast i wsi wszystko to czekało na nowe siły ludzkie, aby odbudowane warsztaty pracy puścić na nowo w ruch i zacząć tem impulsywniejsze życie gospodarcze.

Chwila ta nie należycie była wykorzystaną, przez nasze czynniki rządowe, które za wiele ufając w dobroć i kierując się zbyt przeczuloną wiarą sprzymierzeńca, nie dały należytej opieki wychodźtwu i nie ujęły zagadnienia emigracyjnego w formy prawne i ścisłe, brak których teraz aż nazbyt często daje się odczuwać.

Sprawa ta została załatwiona jakbym się wyraził na kolanie, podpisano co prawda umowę, między przedstawicielem kopalń w osobie sekretarza zw. właścicieli kopalń p. Peyrenhoffa, a p. Sokalem, b. minister opieki społecznej, ale nie było tam przewidziane żadnej sankcji, a tylko dobrowolna umowa, zależna od właściciela poszczególnych kopalń — co daje mu w zupełności prawo rozpatrywania się tak czy inaczej na tę lub inną rzecz.

Jest on więc w tych wypadkach panem sytuacji.

Ostatnio obrady w parlamencie francuskim orzekły, że każdy robotnik niema prawa dowolnej zmiany pracy przed upływem kontraktu a tak samo i przenoszenia się z przemysłu do rolnictwa — i odwrotnie.

Na załatwienie unormowania prawnego emigracji dziś już jest zapóźno, gdyż to na co dawniej zgodzonoby się bez żadnego oporu dziś natrafi na sprzeciw, wskutek przepełnienia rynku pracy.

I tak w razie ostrzejszego konfliktu nie moglibyśmy o ile by do tego przyszło dać wychodźtwu naszemu w sobie możność egzystencji.

Jednakże mimo tego wszystkiego sprawy tej nie można uważać za przegraną i starać się drogą polubownej polityki usunąć narazie chociażby te najważniejsze bolączki jakimi są szkolnictwo i wolność organizacji związków zawodowych.

Przejdziemy następnie do omówienia spraw szkolnych, otóż na podstawie umowy, przysługuje nam prawo domagania się na każde 65 dzieci — jednej siły nauczycielskiej z wykładem języka polskiego (3 godziny dziennie).

Ale cóż dzieje się w życiu praktycznem?

Miejscowości, gdzie zadość uczyniono tym skromnym wymaganiom szkolnictwa, można policzyć na palcach, reszta zaś walczy, domaga się oburza wreszcie, ale jest to tylko, głosem wołającego na puszczy. d. c. n.

---

tyczni Chełmianie żegnali nas z żalem i lękiem . . .

Nic! popłynęliśmy . . .

Cały horyzont wokół był czarny od chmurnej pogody, dżdżu i wichru . . .

Na prawo i na lewo od nas widać było, jak na dłoni, burzę z piorunami. Lecieliśmy na wysokości 700 — 1000 mtr. Motor pracował ciężko, posuwaliśmy się bardzo powoli . . .

Początkowo bawiły mnie obserwacje burzy z deszczem i błyskawicami, kłębiącej tuż pod aparatem, ale po kilku minutach widok stracił urok.

Najwyżej gdy piorun „przeskoczył sobie“ z chmury na chmurę, jak dzika koza ze skały na skałę, na moment wpijałem wzrok w ten nieznany obraz, ale później znów czarno po bokach, a w oczy paliła łuna pożaru, chylącego się do snu słońca.

P. Worledge był zmęczony i ponury — mnie apatja jakaś i chandra z pod żółci wyłaziła, więc wydobyłem z teczki „Perły i Wieprze“ z pasją wgłębiłem się w stronice książki.

Miałem wrażenie, że bujam na huśtawce po dobrym obiedzie. Brakowałoby tylko hawana i małą czarną.

Nagle . . . pociemniało mi w oczach, dusza siadła na skraju ramienia gotowa do skoku — jedna minuta — może i to nie — i korkociągiem spadliśmy tuż na ziemię.

Z 700 mtr. na 50.

Obejrzałem się. Worledge uśmiechnął się do mnie, jakby się na świat narodził, ja zrobiłem głupią minę i spojrzałem w dół.

Pod nami był las.

Piękna historja. — Potez usiadłby sobie na sośnie, my pod sosną — na grzyby i kwita. Duszę wpędziłem do środka, sam otworzyłem książkę, ale zamiast liter widziałem Lublin i Rury . . .

Z Województwa.

Ze Związku Oficerów rezerwy.

W niedzielę, dnia 7 b. m. o godz. 1 po południu w lokalu Ligi Morskiej i Rzecznej przy ul. Piotkowskiej 92, odbyło się orgnizacyjne zebranie Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej na Okręg Łódzki Koło m. Łodzi.

Zebranie odbyło się pod przewodnictwem specjalnego Delegata Zarządu Głównego Związku Of. Rez. Rzeczypospolitej Polskiej p. Grzybowskiego.

Na zebraniu tem powzięto jednomyślną uchwałę w obecności 49-ciu członków — przystąpienia do jednego w Polsce Centralnego Związku Oficerów Rzeczypospolitej Polskiej.

Na żebraniu wyrażono, iż Związek Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej jest organizacją bezpartyjną, która zjednoczyć powinna wszystkich dawnych towarzyszów broni, dla dalszej ochotniczej społecznej służby dla Państwa i Narodu.

Po zaznajomieniu się z treścią statutu, przystąpiono do wyborów Zarządu i Komisji Rewizyjnej. W skład Zarządu weszli: ppłk. rez. M. Dienstl-Dąbrowa — prezes, mjr. rez. Dr. K. Greger — wiceprezes, por. rez. M. Łabudziński — sekretarz, kpt. rez. E. Sikora — skarbnik, por. rez. Wł. Wajski członek Zarządu. Na zastępców Zarządu wybrani zostali: kpt. rez. L. Grzegorzak, mjr. rez. Z. Merkel-Wielozierski i kpt. rez. J. Rutkowski. Do Komisji Rewizyjnej wybrano por. rez. L. Kruppe, por. rez. S. Micherskiego i por. rez. L. Rode.

Siedziba Związku jest przy ul. Al. Kościuszki 4.

Sekretarjat jest czynny we wtorki i piątki od god'. 20 do 21.

Każdy członek Związku obowiązany jest posiadać i nosić stale odznakę związkową wraz z odpowiednią legitymacją.

W najbliższym czasie związek urządzi odczyt prezesa Zarządu Głównego ppłk. rez. Dr. St. Szurleja pod tytułem: „Siły moralne Narodu".

Zjazd właścicieli składów aptecznych w Łodzi.

W dniu 14 listopada b. r. o godz. 10 rano w siedzibie własnej w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 69 odbędzie się Zjazd Jubileuszowy Stowarzyszenia Właścicieli Składów Aptecznych z okazji 20-lecia istnienia tej organizacji. Tematem obrad zjazdu będą poglądy w stosunku do całokształtu spraw zawodowych.

W związku z powyższą uroczystością odbędzie się tegoż dnia akt wręczenia dyplomów honorowych jubilatom pp. Arno Dietlowi i Juljanowi Frydmanowi celem zadokumentowania uznania za ich 20-letnią niestrudzoną i owocną działalność dla organizacji.

Zjazd zakończony zostanie bankietem urządzonym przez Stowarzyszenie w Białej sali hot. Manteufla.

Kredyty dla rzemieślników.

Centralny komitet rzemieślników w Łodzi otrzymał 60 tysięcy zł. z przyznanego przez P.K.O. kredytu dla rzemieślników.

Niezależnie od tego nadejdą dalsze sumy z funduszu: 100 tys. dol. przesłanych Ameryki dla rzemieślników w Polsce.

Nie wolno wywieszać brudnych chorągwi.

Właściciele i administratorzy domów niejednokrotnie z okazji świąt i uroczystości narodow. wywieszają chorągwie bądź brudne bądź poszarpane i o nieodpowiednich kolorach.

Wobec tego władze administracyjne postanowiły w podobnych wypadkach sprawy skierować do władz sądów pokoju.

Na murach kościelnych klepsydry dosyć duże. — (No na ostatni raz można sobie pozwolić).

Zginęli śmiercią lotników i. t. p....

Idzie orszak pogrzebowy, znajomi bliżej krzyża, ciekawi dalej — obrabiają językami ile kto ma siły, — a święty Piotr śmieje się do nas w głos i powiada:

Chodźcie do swojej skrzydlatej gromady.

Fi - fi — to frajda!

Znowu coś pociemniało mi w oczach, jakby kto kłonicą na weselu, albo fajerką pod ciemień przymierzył.

Rzuciło nas tak, ze 40 mtr. na lewe skrzydło.

Dusza znowu z ciekawości na ramieniu usiadła...

Czytam dalej — ale gdzietam, ani Lublina ani Rur nie widzę — mamy czas p. James — nieprawda? mówię do kochanego anglika, ten śmieje się, jakby 20 funtów szterlingów gratyfikacji dostał, klepie mnie po ramieniu i prujemy dalej...

Płyniemy powolutku przez zgniłe chmury pędzone wiatrem.

Potez kręci się jak Miczko przed sądem, ale płyniemy... jak żydzi do Palestyny. Dwie ciężkie, długie godziny, dwie ciężkie godziny walki pomiędzy niebem i ziemią, dusza parę razy przechodziła sobie z ramienia na ramię, jak Ułen z ulicy na ulicę, chandra utonęła we łzach pod kurami, melancholja pierzchła na lotnisku fabryki Plage i Laśkiewicz.

Równo o godz. 6, Potez wsunął się do hangaru, a my w chorobliwie uśmiechnięte ulice Lublina.

Koniec.

Warszawa już święci...

Stolica wre życiem bo święci wraz z Akademikami „V Tydzień Akademika". Stoliki, rozsiane z biletami loterji fantowej po wszystkich częściach stolicy, skupiają masy przechodniów, bo przy nich Akademicy uśmiechem, werwą i pogodą ducha spędzają troski z czoła i tajemną siłą dodają świeżości umysłu. Teatry, kinematografy, cukiernie ofiarowują stolik dla Akademika by tam sieli prace dla tygodnia, by mogli przypomnieć społeczeństwu stolicy o sobie i o obowiązkach społeczeństwa względem niego. Przypomnieć nietylko o sobie, ale i o tych co od wczesnej młodości zmuszeni do samodzielności, do walki i przełamywania trudności życiowych, mają wytyczoną z góry drogę, która poprzez kolokwia i egzaminy ma ich doprowadzić wcześniej czy później do stanowiska, a dziś pozbawieni wszelkich środków, opierając się na własnych siłach, zmuszeni są sposobem prostej egzystencji uniknąć przeszkód — całe lata studjów spędzać muszą gdzieś tam na prowincji, pozbawieni odpowiedniego sobie otoczenia. O tych co zmuszeni — żyją pośród ludzi, którzy poza walką o kawałek chleba powszedniego nie znają zupełnie dziedziny uczuciowej i myślowej. O tych, którzy w przyszłości stać się mają potężnym filarem społeczeństwa, w których ręce spadnie obowiązek kierowania nawą społeczną — w małej mieścinie lub odległej jeszcze od niego wiosce, odarci ze wszystkich uczuć, przywleczeni pleśnią — gnuśnieją. A skrzydła tej potężnej młodości, co wzbijać się powinny nad poziomy, podcina straszna myśl: ile to jeszcze trudów, upokorzeń, ile nocy bezsennych, trosk czeka ich nim dojdą do zamierzonego celu — ukończenia, do pracy na niwie społecznej, do zabezpieczenia sobie bytu. To też mieszkańcy stolicy, którzy znają życie studenta, dziś spieszą do kiosku, do stolika ofiarować swą pomoc materjalną i prace. A czyby tak w naszem mieście wśród inteligencji nie znalazło się grono chętnych, którzyby się i tu zajęli dolą studenta? Czy Komitet Redakcyjny, składający się z przedstawicieli instytucji społecznych nie zbierze się i czy nie pomyśli, nie zorganizuje odpowiedniej akcji dla studenta? Nie tracimy nadziei, czekamy.

Adepe.

Czasy się zmieniają... i ludzie też.

Niedawno prawda? bo zaledwie dwa lata mijają — a takie dwa obrazy tej samej jednostki krańcowo różne malują.

Rzućmy, ot tak, okiem wstecz, w lata 1923/24, w ten okres przepojony sprawą kupiectwa polskiego, w ten okres — nazwany narodzinami handlu polskiego, w którym na trotuarach, murach, bramach i drzwiach widniały różnokolorowe plakaty z hasłem „Swój do swego i po swoje" Przyjrzyjmy się ówczesnemu kupcowi polskiemu. Oczy jego pałały blaskiem nadziei lepszych dni, uszy czułe chwytały sensacyjne wiadomości przynoszone z ulicy. Bo tam... tego dziedzica malcy wyśmiali, że idzie do... (nie umie przeczytać co na murach wołem literami wypisane)..., tak o! tego chłopa wyciągnęli ze sklepu — patrz, ci malcy...

A na ustach jego igrał błogi, słodki uśmiech do wymarzonego szczęścia i rozkoszy na stare lata. Lecz okres ten jak wszystko przeminął, a ta sama jednostka, co ongiś (przed dwu laty) narzekała i przeklinała ciemnotę wsi, jej ślepe kroczenie do tych tam brudnych kramików — dziś to samo indywiduum wyciągnęło rękę do tego z brudnego kramu, rękę przyjaźni — ha! śmiało! dłoń braterstwa... i ten wróg przed dwu laty — dziś staje się pośrednikiem — przyjacielem... dlaczego bo... bo całe dwa procent taniej.

Sitwes.

Z działalności Rad Gminnych.

Gmina Łask.

W dniu 22 września r.b. odbyło się posiedzenie Rady Gminnej, na którem między innemi postanowiono:

1) Wybrać Komisję Likwidacyjną przedwojennej kasy pożyczkowo — oszczędnościowej w następującym składzie: Przewodniczący p. Aleksander Bielawski, członkowie. pp. Tomasz Puczyński, Józef Walczakowski sekretarz gminy. Na zastępców wybrano: pp. Stanisława Wałęskę i Grzegorza Kolasę.

2) Zakupić maszynę do pisania dla kancelarji gminnej.

3) Sprawę budowy trupiarni na cmentarzu katolickim w Łasku odnieść się do Dozoru Kościelnego z prośbą o zwołanie zebrania parafjalnego i uchwalenia odpowiedniego funduszu na cel powyższy.

Gm. Wygiełzów.

W dniu 12 października b. r. odbyło się posiedzenie Rady Gminnej, na którem między innemi postanowiono:

1) Korespodencję za pomocą specjalnego posłańca doręczać mieszkańcom gminy do domów za co będzie tenże uprawniony do pobierania po 5 groszy od każdego listu i gazety i innych przesyłek pocztowych.

2) Sprawę uchwalenia statutu w przedmiocie świadczeń drogowych w naturze na rzecz gminy rozpatrzyć dopiero po przeprowadzeniu klasyfikacji ziemi w gminie.

3) Przyjąć do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie rachunkowe z budowy mostu w Łękach.

4) Wnieść do Sądu skargę cywilną przeciwko Wincentemu Tomiakowi i Stanisławowi Kubiakowi o zaoranie granic gminy.

5) Zwrócić się do Urzędu Technicznego Telefonów i Telegrafów w Łodzi o przeprowadzenie linji telofonicznej z Wygiełzowa wprost przez Poźdżenice do Zelowa.

6) Zwrócić się z prośbą do Wydziału Powiatowego w Łasku o wstrzymanie wprowadzenia przymusowego ubezpieczenia płodów rolniczych i inwentarza od ognia z powodu krytycznego położenia w jakim znajdują się mieszkańcy gminy.

Gm. Wola-Wężykowa.

W dniu 7 września b.r. odbyło się posiedzenie Rady gm. Wola Wężykowa, na którem między innemi postanowiono:

1) Uchwalić statut w przedmiocie świadczeń drogowych w naturze na rzecz gminy Wola-Wężykowa. Według uchwalonego statutu ogólna ilość potrzebnych w roku 1926 podwód i robotników pieszych dla budowy i naprawy dróg gminnych podlega podziałowi pomiędzy poszczególnych płatników podatkowych w stosunku do przypadającego na każdego z nich:

a. zasadniczego państwowego podatku gruntowego względnie w stosunku do przypadającego samoistnego podatku komunalnego od gruntów państwowych

b. państwowego podatku przemysłowego, uiszczonego przez nabycie świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych

c państwowego podatku od nieruchomości.

2) Wybrać Komisję likwidacyjną przedwojennej gminnej kasy pożyczkowo - oszczędnościowej w następującym składzie: 1) pisarza urzędu gm. p. Jan Słoka, 2) p. Stefan Maszewski, 3) p. Atanazy Ograbek, członkowie Rady Gminnej, na zastępców wybrano: pp. Józefa Brzeszczyńskiego i Antoniego Rychłowskiego. 3) Po przyjęciu do wiadomości zezwolenie Głównej Dyrekcji Poczt i Telegrafów z dnia 16 lipca b.r. na otwarcie agencji Pocztowo - telegraficznej w Sędziejowicach, Rada Gminna postanawia wynająć lokal dla powyższej agencji u p. Józefa Brzeszczyńskiego, z określeniem opału Rada Gminna postanowiła wstrzymać się do ustalenia norm przez Urząd Pocztowy.

W dniu 22 września 1926 r. odbyło się posiedzenie Rady Gminnej, na którem między innemi postanowiono:

1) Zorganizować służbę doręczeń przesyłek pocztowych na terenie gminy w nastepujący sposób: Odbieranie korespondencji pocztowej w miejscowej agencji pocztowej j roznoszenie do poszczególnych miejscowości dokonywać bedzie woźny Urzędu Gminnego za opłatą 10 gr. od listu i 5 gr. od gazety.

2) Na wniosek Radnego Mikołaja Juszczaka Rada Gminna uchwaliła jednogłośnie zakupić zegar ścienny dla kancelarji Urzędu gminnego.

Gm. Wodzierady.

W dniu 7 września b.r. odbyło się posiedzenie Rady Gminnej na którem między innemi postanowiono:

1) wybrać komisję likwidacyjną przedwojennej gminnej kasy pożyczkowo - oszczędnościowej w następującym składzie: 1) pisarz gminy p. Lucjan Busiakiewicz, 2) p. Kazimierz Kulczycki, członek rady gminnej, 3)p. Zenobjusz Lewandowski pomocnik pisarza gminnego, na zastępców wybrano: p p. Józefa Szwarca i Wincentego Błaszczyka, członków rady gm. tej samej komisji Rada Gminna powierzyła przeszacowanie majątku gminnego.

2) Po wysłuchaniu referatu Prezesa Dozoru Szkolnego i radnego gminy p. Kazimierza Kulczyckiego, Rada gminna postanawia: wobec tego, że za sumy preliminowane w budżecie szkolnym nikt lokalu pod klasę nie wypuści, ponieważ czynsz dzierżawny w niektórych wypadkach jest do 150 procent droższy umowy zawierać na sumy wyższe, jak preliminowano, a niedobor wstawić do budżetu na rok przyszły.

3) Sprzedać należącą do gm. część domu w Woli Czarnyskiej za sumę 600 zł. współwłaścicielom.

Za Redaktora i Wydawcę w imieniu Komitetu: W. Wieczorkiewicz. Zakł. Graf. „ZIEMIA SIERADZKA" w Sieradzu.

RÓŻNE NOWINY.

Sędzia Amerykański skazał pijaków na picie 4 litrów wody dziennie.

Sąd w Dover (Ohio) skazał na 10 dni więzienia czterech pijaków zapamiętałych, którzy oprócz tego muszą wypijać 4 litry wody dziennie. Za dzień, w którym niewypiją przepisanej ilości wody, muszą pozostać dzień dłużej w więzieniu.

Syndykat bezżennych Mężczyzn.

Prezesostwo honorowe ofiarowano Prezydentowi Francji.

Jeden z wybitnych francuskich dziennikarzy postanowił założyć syndykat bezżennych mężczyzn, którego honorowe prezesostwo ofiarował Prezydentowi Rzeczypospolitej. Doumergue jest bowiem, jak wiadomo, starym kawalerem z głębokiego przekonania. Prezydent, po namyśle, odmówił tego zaszczytu, uważając, że byłoby to sprzeczne z hasłem zaludnienia Francji.

Postęp Techniki.

Razu pewnego zeszli się: jeden Niemiec, jeden Francuz i jeden Amerykanin. Mówili o rozwoju i cudach techniki.

— U nas — mówił Amerykanin — technika stoi zdaje sie na pierwszem miejscu, wyobraźcie sobie. Jednemu z naszych żołnierzy ustrzelono w wojnie światowej obie nogi. Przyprawiono mu drewniane nogi i tak cudownie zbudowane, że ów człowiek zarabia dzisiaj na chleb jako zawodowy biegacz i zdobył już kilka nagród za najszybsze bieganie...

Francuz nie zastanawiał się długo, jeno mówił: ‚Coś podobnego u nas się zdarzyło, bo żołnierzowi, który stracił obie ręce na wojnie, przyprawiono drewniane ręce i ten człowiek jest dziś pierwszorzędnym skrzypkiem.

Na to Niemiec, bez długiego namysłu mówi: „To nic, bo gdy jednemu z naszych żołnierzy granat urwał głowę, zaraz lekarze przyprawili mu drewnianą głowę i dziś ów człowiek jest najlepszym ministrem niemieckim...

Żarty.

Uprzejmy grabarz.

Pewne miasto w Nadrenji (k-w) poszukiwało nowego grabarza. Zgłosiło się 74 kandydatów na to stanowisko. Jeden z nich uprzejmość i gorliwość posunął do tego stopnia, że gotów jest radców miejskich grzebać za darmo, ale nawet wykopać im groby głębsze o metr aniżeli to się zwykle czyni.

W towarzystwie wstrzemięźliwości.

Prelegent woła w uniesieniu: „Skutki pijaństwa są straszne! Gdyby to odemnie zależało, to zatopiłbym w morzu każdy antałek piwa, każdą butelkę wina, każdą baryłę wódki"!

— Brawo! Doskonale! — woła jeden ze słuchaczów.

— Jak widzę — zwraca się do entuzjasty prelegent, uśmiechając się słodko — podziela pan moje zdanie, jako zdecydowany przeciwnik alkoholu.

— Nie, panie. Jako nurek.

Rozmyślanie uczonego poliglioty.

— Mój Boże, czy się opłaciło poświęcić młode lata mego życia na studjowanie ośmiu języków, a potem dostać żonę, która niepozwala przemówić nawet dwóch słów?

Wiejskie mleko.

— Dlaczego wasze mleko gosposiu jest takie wodniste?

— A bo teraz ciągle deszcze padają' to krowy zmokły...

To zależy.

— Ile lat liczy osoba urodzona w roku 1898?

— To zależy od tego, czy jest kobietą czy mężczyzną...

Przy drzwiach.

Gość (do służącej): — Czy pani w domu?

— Pani na minutkę wyszła do znajomych.

— A dawno?

— O już będzie ze trzy godziny.

Sumienna.

— Kasiu — pyta pani służącej — nie zgubiłaś ty czasem listu, który ci przed tygodniem kazałam wrzucić do skrzynki?

— Co miałam zgubić, mam go przecież w kieszeni — dopowiada Kasia z miną triumfującą.

Wieśniacza naiwność

Chłop prowadzi byka po trotuarze,

Policjant: Czy nie wiecie, że chodnik jest dla pieszych?

Chłop: A przecież mój byk idzie pieszo...

Podróż poślubna.

— Jakto, Mieciu, dopiero onegdaj się ożeniłeś i już wybierasz się w podróż?

— Tak, udaję się właśnie w podróż poślubną.

— A gdzie jest twoja żona?

— Mój Boże, przecież ktoś musi pozostać w interesie.

Sprawiedliwy.

— Życzę panu rządcemu połowę szczęścia, połowę gotówki, połowę długiego życia i połowę wszelkiej pomyślności.

— A dla czego to „połowę", mój Kacprze?

— Ano bo pan rządca daje ino pół talara zawdy, to nie mogę mu przecie życzyć, jak gospodarzowi za całego talara.

Przed wystawą w oknie magazynu nowości.

Żona: Który kapelusz najlepiej ci się podoba?

Mąż. Ten, który masz na głowie

Zakłady Graficzne
„ZIEMIA SIERADZKA"
w Sieradzu.